



tekst

**AGNIESZKA  
NAPIÓRKOWSKA**

redaktor wydania

**D**zień ślubu to bez wątpienia jedna z najpiękniejszych chwil w życiu. Niejedna para wiele tygodni, a nawet miesiące spędza na dopinaniu szczegółów, często tracąc z oczu to, co najważniejsze. Na str. VI i VII piszemy o tych, którzy swoją przysięgę wypowiedzieli pod gołym niebem, w towarzystwie żab i tańczących wokół wiązanki panny młodej pszczoł. W ślubie tym uczestniczyło ok. 2,5 tys. sióstr i braci, którzy szli pieszo na Jasną Górę. Na str. III piszemy o obozach zawiszaków, będących szkołą życia, na których harcerze uczą się nawet... budować tratwy.

W naszej diecezji tak naprawdę nie ma liczących się sportowców. Tym większe **brawa dla Łukasza Wójcika.**

**M**łody mieszkaniec Kutna wywalczył tytuł Szybowcowego Wicemistrza Europy w klasie 15-metrowej. Gospodarzem zawodów była Nitra – duże miasto na Słowacji, ale piloci ścigali się nad czterema krajami – Słowacją, Czechami, Polską i Węgrami.

Łukasz wygrał aż 4 z 9 rozegranych konkurencji, czego nie dokonał żaden inny uczestnik tych zawodów. Był to dopiero jego drugi start w ME i pierwszy zdobyty medal. Wójcik był najmłodszym zawodnikiem zawodów – ma 28 lat. Dla np. pływaka czy piłkarza to wiek zaawansowany, a dla szybownika? – W tym sporcie liczą się lata doświadczeń, latania w różnych warunkach pogodowych i sukcesy

Srebrny medalista z Kutna

## Mamy mistrza!



MICHAŁ ADAMSKI

**Łukasz Wójcik to jeden ze zdolniejszych szybowników młodego pokolenia**

zaczynają przychodzić przeważnie po trzydziestce – mówi. Jak opowiada – mistrzostwa odbywały się w trudnych warunkach, nad górami. Zawodnicy często musieli omijać burze.

Łukasz lata już 13 lat. Bakcyła zaszczeplił w nim tata – również szybownik. Sprzęt i technikę poznawał w aeroklubie we Włocławku. Teraz

więcej czasu spędza na mistrzostwach niż w macierzystym aeroklubie. Musi łączyć karierę z pracą zawodową. Jak zaznacza – do ukochanej dyscypliny raczej dopłaca niż osiąga jakiegoś korzyści.

Podkreślić należy, że Łukasz medal wywalczył na polskim szybowcu Diana 2. **bof**

## Wakacje w klasztorze



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

**RAWA MAZOWIECKA. Podczas MAW zajęcia zorganizowane są tak, by nie brakowało też czasu na aktywny wypoczynek**

**P**rzez cały lipiec przy klasztorze ojców pasjonistów w Rawie Mazowieckiej odbywają się półkolonie dla dzieci, zwane Małą Akademią Wakacyjną. Ich pomysłodawcą i organizatorem jest o. Jerzy Chrzanowski, wspomagany przez grupę rawskich nauczycieli. Tegoroczne hasło brzmi: „Czy jesteś smutny, czy uradowany, w krainę baśni zapraszamy”. – W tym roku chcemy wskazać naszym podopiecznym postaci literackie, które mogą być pomocą i przykładem w budowaniu szlachetnych, przyjacielskich i odpowiedzialnych relacji międzyludzkich – wyjaśnia o. Jerzy. – Chcemy w nich rozbudzić potrzebę czytania, a także zachęcić do poszukiwania wartościowej literatury. W zajęciach, które trwają od poniedziałku do soboty w godzinach od 10 do 12.30, uczestniczy 36 dzieci z Rawy i okolic. **nap**

Więcej o Małej Akademii Wakacyjnej w następnym numerze.

## Manewry duchowe



W rekolekcjach w Wiskitkach wzięło udział 15 osób z terenu diecezji łowickiej, a także odległych zakątków Polski

**WISKITKI.** Pod hasłem „Osiem błogosławieństw drogą do szczęścia” od 18 do 26 lipca br. 15 osób z terenu diecezji łowickiej, a także z Warszawy, Łomży, a nawet odległych Czyżewic, przeżywało w Wiskitkach rekolekcje pogłębiające. Konferencje do przybyłych głosili ks. Witold Okrasa oraz Zbigniew Lityński z Centrum Formacji Odnowy w Duchu Świętym, „Wieczernik” w Magdalence. Warto podkreślić, że biorący udział w rekolekcjach pochodzili z różnych ruchów i wspólnot, m.in. z Odnowy w Duchu Świętym, z Betanii i z Drogi Neokatechumenalnej. Stałymi punktami każdego dnia były: Eucharystia, dwukrotna adoracja Najświętszego Sakramentu, konferencje i grupki

dzielenia. – O rekolekcjach dowiedziałam się z Internetu, a ponieważ zainteresowałam mnie temat, zdecydowałam się na przyjazd – mówi Grażyna Klon. – Przyjechałam tu, by nabrać sił duchowych i pogłębić swoją relację z Bogiem – wyznaje Jolanta Ołdakowska. – Dla mnie nie bez znaczenia było to, kto jest prowadzącym rekolekcje – dodaje pani Leokadia Gałęcka. – Ksiądz Witold jest kapłanem, któremu zawdzięczam nawrócenie, dlatego nie miałam wątpliwości, że będzie to czas modlitwy i formacji – tłumaczy L. Gałęcka. Organizatorzy zapowiadają, że od września będą organizowane weekendy o Eucharystii, sakramencie pokuty i modlitwie osobistej. **nap**

## W trosce o zabytki



Ksiądz Mieczysław Szymaniak wskazuje miejsca najbardziej nadgrzyzione zębem czasu

**BOGUSZYCE.** Od lipca w parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika trwają prace konserwatorskie zabytkowego wnętrza kościoła. Renowacja poddawane są ściana południowa, zaskrzynienia, a także filary. Obecnie grupa konserwatorów

– pod okiem prof. Marii Łubryczyńskiej – dokonuje czyszczenia, odtłuszczenia i uzupełniania drewnianych ścian z renesansowymi malowidłami, wykonanymi do 1569 r. ręką Jana Jantasa. – Na początku roku nie sądziłem, że uda się dokończyć renowację, bo nic nie mówiło się o pieniądzech na ten cel – tłumaczy ks. Mieczysław Szymaniak, proboszcz parafii w Boguszycach. – Dopiero 1 kwietnia otrzymałem informację z ministerstwa, że warunkowo otrzymujemy dotację w wys. 300 tys. zł, o ile sami dołożymy do niej swoją część. Wymagany wkład własny pozyskałem z dotacji z gminy i ze środków parafialnych, dzięki czemu remont jest możliwy – tłumaczy proboszcz. Koniec prac konserwatorskich przewidziano na połowę listopada br. **as**

## Wakacyjne remonty

**SKIERNIEWICE.** Wakacje to dla dzieci i młodzieży czas odpoczynku, zaś dla organów prowadzących placówki to jedyny okres, w którym spokojnie można przeprowadzić termomodernizację i remonty szkół. Na ten cel w bieżącym roku w Skierniewicach zabezpieczono ponad 5,5 mln zł. – Chodzi nie tylko o ładniejszy wygląd obiektów, ale przede wszystkim

o bezpieczeństwo i duże oszczędności energii cieplnej – mówi Leszek Trębski, prezydent Skierniewic. W tym roku termomodernizacja objęła pięć placówek oświatowych. Zakres robót, oprócz dociepleń budynków, obejmuje także wymianę nieszczelnych drzwi i okien. Podobne inwestycje mają miejsce także w Kutnie i innych miastach. **nap**

## Wybieramy perły

**DIECEZJA.** Bazylika katedralna w Łowiczu i zamek w Drzewicy to dwa zabytki, które znalazły się w finale drugiej edycji regionalnego plebiscytu internetowego „Perła w Koronie Ziemi Łódzkiej 2009”. Zwycięzcy otrzymają certyfikaty, sygnowane przez

naszemiasto.pl i Regionalną Organizację Turystyczną Województwa Łódzkiego. O tym, kto zwycięży, przekonamy się 1 września 2009 r. Na zabytki swój głos można oddać trzykrotnie każdego dnia, pod adresem: lodzkie.naszemiasto.pl **um**

## Ziemniak pilnie chroniony



Podczas wykładów przybyli na Dzień Ziemniaka usłyszeli o skutecznych sposobach ochrony tego warzywa przed zarazą ziemniaczaną i innymi chorobami

**ŻELAZNA.** Już po raz siódmy 16 lipca br. w Rolniczym Zakładzie Doświadczalnym SGGW w Żelaznej uczelnia wraz z firmą Syngenta zorganizowała Dzień Ziemniaka. Od lat impreza łączy myśl naukową z praktyką, nic więc dziwnego, że tego dnia do Żelaznej zjeżdżają producenci ziemniaków, specjaliści ze świata nauki, przedstawiciele przemysłu przetwórczego i firm dostarczających środki do ochrony roślin. Nie zabrakło też rolników, zainteresowanych uprawą tego warzywa. Przybyli na Dzień Ziemniaka podczas wykładów mogli dowiedzieć się, jak należy chronić

uprawy ziemniaka przed zarazą ziemniaczaną, która – z powodu intensywnych deszczów – prawdopodobnie zniszczy wiele upraw. Poza wykładami zebrani mieli możliwość zwiedzenia pól z uprawą ziemniaka, prowadzonych przez SGGW w Żelaznej. **sa**

**GOŚĆ ŁOWICKI**

łowicz@goscmedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a,  
 REDAGUJA: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału (tel. 666 026 771), Bohdan Fudała, Agnieszka Napiórkowska, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

## Akcje letnie zawiszaków

## Laba bez lenistwa

**Budowanie obozowiska, przygotowywanie posiłków, a także spektakle przy ognisku** – to stałe elementy każdego biwaku i obozu zawiszaków.

Członkowie Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” FSE, działającego w Rawie Mazowieckiej, każdego roku podczas wakacji biorą udział w biwakach, spływach i obozach. Akcje letnie, organizowane przez zawiszaków, niewiele mają wspólnego z koloniami, podczas których wszystko jest zorganizowane i „podane na tacy”. Nawet najmłodsze gromady wilczków, nie mówiąc o drużynach harcerzy i harceerek, czynnie uczestniczą w przygotowywaniu obozowiska i mają wpływ na przebieg wyjazdu. Fakt, że z obozów wszyscy wracają zadowoleni i bogatsi o umiejętność radzenia sobie w różnych sytuacjach, nigdy nie jest sprawą przypadku, ale efektem całorocznej pracy.

**Mowgliemu na ratunek**

Żeńska Gromada Wilczków od 6 do 10 lipca wraz ze swoimi szefowymi przebywała w domu rekolekcyjnym sióstr nazaretanek w Żdżarach. – Tym razem miałyśmy wyjątkowo dobre warunki. Mieszkałyśmy w pokojach, a do tego siostry przygotowywały nam posiłki. Zazwyczaj nasze



MATEUSZ GOLIANEK

Przed wyjazdem na zlot do Rosji harcerze wzięli udział w spływie kajakowym

wyjazdy były mniej komfortowe, bo mieszkaliśmy gdzieś w szkole, śpiąc na karimatach – mówi Ewelina Gałka, zgodnie z „Księgą dżungli” zwana Akelą, czyli przywódcą stada wilczków. – Stałym punktem naszych działań jest formacja duchowa, dlatego każdy dzień rozpoczynałyśmy od Mszy św. Był też czas na zabawę, prace ręczne, olimpiadę sportową, ognisko i „Wielką Grę”, która jest sprawdzianem umiejętności, jakie wilczki zdobywają przez cały rok. Miałyśmy też spotkanie z siostrami, które opowiedziały nam o swoim zgromadzeniu – wylicza E. Gałka.

– Najfajniejsza była „Wielka Gra”, podczas której musiałyśmy ocalić Mowglię, porwanego przez małpy – mówi z przejęciem Patrycja Kościelak. – Po drodze spotykałyśmy wiele utrudnień, ale także podpowiedzi. Zostałyśmy ranne i musiałyśmy opatrzyć swoje rany, złamać szyfr, wygrać walkę, by na końcu uwolnić chłopca. Było naprawdę super! – zapewnia Patrycja.

Zorganizowanie obozu dla wilczków spoczywa głównie na szefowych. To na ich głowie jest zaplanowanie wyjazdu, programu i zabaw. – Dzięki temu, że formację w ZHK rozpoczęłam od wilczków, teraz, gdy jestem już przewodniczką, jest mi łatwiej wymyślać dla nich różne rzeczy.

Będąc opiekunem, sama też biorę udział w formacji i to sprawia, że coraz lepiej potrafię służyć innym – wyjaśnia E. Gałka.

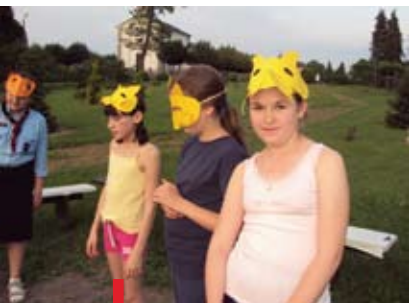
**Tratwa, tortilla i nocne rozmowy**

– Podobnie jak wilczki, również 1. Drużyna Rawska służy Bożego Bernarda Kryszkiewicza ma za sobą pierwszy wyjazd. Był to spływ kajakowy, który otrzymał umowną nazwę „obozu przygotowawczego”, gdyż był ostatnim sprawdzianem przed wyjazdem na zlot do Moskwy.

– 22 lipca wraz z 3. Drużyną Lubelską będziemy reprezentować Polskę na zlocie. To ogromne wyróżnienie, dlatego chcemy

wszystko dopiąć na ostatni guzik – wyjaśnia Mateusz Golianek, drużynowy. – Wiemy, że czeka nas tam wiele atrakcji, ale i wyzwań. Będziemy musieli sami zbudować obozowisko, zaprezentować jakąś rodzimą potrawę, przewidziana jest też wodna gra i zawody między zastępami. Będziemy też nieliczną grupą katolików, biorącą udział w zlocie. Większość uczestników ma być wyznania prawosławnego. Cieszymy się, że – po odpowiednim przygotowaniu – będziemy mogli wziąć udział w ich liturgii. W ten sposób, poprzez wzajemne poznanie, stajemy się sobie bliżsi. Po powrocie, wspominając Rosję, będziemy o niej myśleli przez pryzmat naszych znajomych – mówi M. Golianek.

– Nie mamy żadnych obaw przed wyjazdem, a wręcz przeciwnie – jesteśmy podekscytowani – zapewnia Patryk Sudakowski, zastępowy. – Porozumiewać się będziemy w języku angielskim, gotować potrafimy, nie jest dla nas problemem zrobienie pierogów, bigosu czy nawet tortilli, co ostatnio potwierdziliśmy na spływie. Jak będzie potrzeba, to zbudujemy pionierkę i zrobimy tratwy, bo w tym też mamy już doświadczenie. Mamy nadzieję, że tak jak podczas ostatniego ogniska, które ma miejsce w ostatnią noc przed powrotem, będziemy przez cały czas toczyć długie rozmowy, które zbliżą nas do siebie – dodaje Patryk. **Agnieszka Napiórkowska**



PATRYCIA KOŚCIELAK

Przed ogniskiem drużyna wilczków wykonała maski



MATEUSZ GOLIANEK

Budowa pionierki, gotowanie czy wykonanie tratwy to zadania, które nie są straszne drużynom zawiszaków



MATEUSZ GOLIANEK

Intuicje ojca Franciszka służą oazowiczom i dziś

## Z ilości w jakość

Dzisiejszy oazowicz to człowiek dobrze wykształcony, mający duży zasób wiadomości, krytyczny w swojej ocenie – definiuje w rozmowie z Marcinem Wójcikiem ks. **Grzegorz Gołąb**, moderator Ruchu Światło-Życie diecezji łowickiej.

**MARCIN WÓJCIK: Kończą się wakacyjne turnusy rekolekcji oazowych dla młodzieży z diecezji łowickiej, ale to chyba dopiero początek całorocznej pracy? Do czego jest „zobowiązany” ktoś, kto wrócił z takich rekolekcji?**

**Ks. GRZEGORZ GOŁĄB:** – O. Franciszek Blachnicki zaproponował taki schemat działania: wakacyjne rekolekcje przeżyciowe, a potem roczna formacja utrwalająca i pogłębiająca treści przeżyte na rekolekcjach. Tak też zachęcamy uczestników, aby w swoich wspólnotach parafialnych włączali się do grup formacyjnych. To pierwsze zobowiązanie. Prosimy też o to, aby opowiadali o swoich przeżyciach w rodzinie, wśród kolegów i koleżanek. Taka mała ewangelizacja – dobra nowina o tym, jak Pan Jezus działa w moim życiu.

**Jeszcze w szkole średniej należał Ksiądz do Ruchu Światło-Życie. Z perspektywy czasu jakby Ksiądz ocenił samo nastawienie młodych do rekolekcji? Chciał dziś wypocząć, poznać fajnych ludzi, pograć na gitarze czy też autentycznie „doładować akumulatory”? Kim jest współczesny oazowicz?**

– W tamtych czasach rzeczywistość była bardziej spolaryzowana i stąd też łatwiej było się odnaleźć. Dziś bardzo wiele zniewoleń przychodzi od wewnątrz, stąd są



**Ks. Grzegorz Gołąb podczas Dnia Młodzieży w Skierniewicach**

trudniejsze do określenia. Dzisiejszy oazowicz to przede wszystkim człowiek dobrze wykształcony, mający duży zasób wiadomości. Pytający i to bardzo wprost, poszukujący odpowiedzi życiowych, krytyczny w swojej ocenie. Tu nie da się tylko mówić, trzeba wobec niego być świadkiem. Są też i ciemniejsze strony – brak takiej ogólnej zaradności życiowej. Na przykład jedna oazowiczka każdego dnia pytała, co ma robić, choć każdego dnia jej pomoc polegała na rozstawieniu naczyń.

Są to też osoby, które wiedzą, po co jadą na oazę, tzn. uczestniczą w spotkaniach prowadzonych w parafii. W tym zalewie propozycji spędzania wolnego czasu trzeba mieć dużo zaparcia, żeby jechać na 15 dni, gdzie są Msza św., nabożeństwa itd. Jest odczuwalny spadek chętnych na wyjazdy, ale towarzyszy temu też tendencja przechodzenia z ilości w jakość. W tym roku na rekolekcje wyjechało około 200 osób – Dzieci Boże i oaza młodzieżowa. Bardzo mocno

natomiast rozwijającą się formacją jest gałąź rodzinna oazy – Domy Kościoła. Wracając do młodych, w zdecydowanej części są to osoby pragnące umocnić i pogłębić swoją wiarę i dlatego podejmujące rekolekcje.

**Czy konspekty, które napisał jeszcze ks. Blachnicki, rzeczywiście są niezyciowe – jak niektórzy mówią? Pojawiają się próby uwspółcześnienia konspektów?**

– O. Franciszek, sługa Boży, był człowiekiem patrzącym bardzo daleko i miał niesamowity dar rozpoznawania znaków czasu. Wspaniale odczytał postanowienia Soboru Watykańskiego II. Jest bardzo wiele wypowiedzi Jana Pawła II potwierdzających intuicje ojca Franciszka. On sam w swoim testamencie pisze, że charyzmat Ruchu Światło-Życie otrzymał, nie wymyślił, że jest on dziełem Ducha Świętego. Stąd też to, co ks. Franciszek pozostawił, jest nadal aktualne. Podstawą formacji są jego teksty, ale ruch wciąż się

rozwija. Potrzebne są nowe materiały i tak powstała chociażby Oaza Nowej Drogi – propozycja 3 lat formacji, skierowana do gimnazjalistów. To, co szczególnie mnie cieszy, to materiały przygotowane do formacji rocznej, dostosowane do hasła danego roku.

**Powiedział Ksiądz kiedyś, że wskazane by było profilowanie parafii tak, aby zagwarantować ciągłość danego duszpasterstwa. Jak jest z tą ciągłością w diecezji łowickiej w przypadku Ruchu Światło-Życie? Był Ksiądz gdzieś świadkiem umierania wspólnoty, bo nowy wikary „nie czuł” tematu? Czy wspólnota może żyć wbrew woli nowego wikarego?**

– Za sprawy duszpasterskie w parafii odpowiedzialny jest proboszcz i to w dużej mierze on nadaje kierunek powierzonej mu wspólnotie. Dobrze jest wiedzieć, w jakim kierunku idziemy i jakim sposobem chcemy tam dojść. Paleta ruchów, duszpasterstw i innych rzeczywistości jest olbrzymia, nie da się zastosować wszystkich. Należy więc dokonać właściwych wyborów, zachowując istniejące już drogi wzrastania w danej parafii. Dziś wspólnoty, jeżeli umierają, to z powodu migracji młodych ludzi związanej z podjęciem studiów. Oaza jest ruchem wewnątrz Kościoła, więc ma wszelkie dane, aby się rozwijać, ale potrzeba dobrej woli z obydwu stron. W ciągu roku jest prowadzona comiesięczna szkoła animatorów, która może posłużyć jako podstawowa formacja, gdy są jakieś braki w parafii.

**Jakie są najważniejsze zadania Ruchu Światło-Życie diecezji łowickiej na nowy rok formacyjny 2009/2010?**

– Zawsze kładliśmy nacisk na pracę formacyjną, zaproponowaną przez centrum w Krościenku oraz tę powiązaną z rekolekcjami wakacyjnymi. Podejmujemy różne inicjatywy związane z diakonią życia. Budujemy obecnie diakonię ewangelizacji i przeprowadzamy spotkania w parafiach, więc są konkretne zadania.

Prześwietlono samorządy

# Szkoły demokracji docenione

**Mszczonów i Sochaczew świętują wysokie miejsce** w ogólnopolskim rankingu – „Złotej setce samorządów”.

Sochaczew znalazł się na 25. miejscu i był trzeci wśród samorządów mazowieckich. Zwyciężył Grodzisk Mazowiecki, a na 15. miejscu uplasował się Mszczonów. W rankingu gminy oceniane są z podziałem na trzy kategorie: miast na prawach powiatu, miast i gmin wiejskich oraz gmin wiejskich.

– Tak wysoka pozycja po raz pierwszy notowanego w „setce” Sochaczewa to ogromny sukces – mówi burmistrz Bogumił Czubacki. – Oplaca się inwestować w podnoszenie jakości, we współpracę z mieszkańcami i organizacjami pozarządowymi, walczyć o środki unijne. Jestem bardzo dumny z tego osiągnięcia – zaznacza.

Sochaczew zawdzięcza swój sukces inwestycjom, na jakie udało się zdobyć pieniądze z Unii Europejskiej. Ogromne znaczenie ma też dobra współpraca Urzędu Miasta z organizacjami

pozarządowymi, czego przykładem jest niedawno nagrodzony projekt „Seniorze, nie jesteście sam”.

Wybór laureatów przebiegał w dwóch etapach. W pierwszym wzięto pod uwagę dane za lata 2005–2008 z Ministerstwa Finansów.

Punktowano między innymi dynamikę wzrostu wydatków majątkowych, wartość środków unijnych w przeliczeniu na mieszkańca, zadłużenie samorządu w stosunku do dochodów, dynamikę wzrostu dochodów własnych, transport i łączność oraz ochronę środowiska.

Do drugiego etapu zakwalifikowały się najlepsze samorzady, tj. 200 gmin, do których przesłano ankietę z pytaniami. Po zsumowaniu wszystkich punktów z obu etapów dokonano wyboru najlepszej setki samorządów.

dk



W rankingu punktowano między innymi transport, łączność i ochronę środowiska. Na zdjęciu burmistrz Sochaczewa Bogumił Czubacki

## Potencjał w samorządach



PROF. JERZY BUZEK

(...) Nasze samorzady działają już 19 lat i wnoszą nową jakość w życie społeczności lokalnych. Polskie miasta i gminy rozwijają się coraz dynamiczniej i zachowują regułę odpowiedzialności i bezpieczeństwa finansowego. Stosują nowe technologie, coraz lepiej wykorzystują

środki unijne. Dbają o atrakcyjność inwestycyjną i konkurencyjność. Nadal przy tym pozostają najlepszą szkołą demokracji.

Z prawdziwą przyjemnością odnotowuję obecność Sochaczewa w tym gronie. Jako były premier RP i patron reformy samorządowej z 1998 roku, którą uważam za bardzo udany projekt, szczególną wagę przykładam do tej tematyki. Z kolei jako eurodeputowany zauważam olbrzymi potencjał naszych samorządów, który wyzwolić można m.in. dzięki sprawnemu i zgodnemu z polityką proinnowacyjną UE wykorzystaniu środków pomocowych.

Polska może stać się największym beneficjentem pomocy unijnej, a znacząca jej część trafi na poziom regionalny. I to właśnie polskie regiony będą najlepszą dźwignią pozycji naszego kraju w Europie. Czy tak się stanie? Wiele zależy od naszych samorządowców, którzy po okresie odbudowy i rozbudowy infrastruktury lokalnych i regionalnych większą uwagę powinny zwrócić na stymulowanie rozwoju opartego na kapitale intelektualnym społeczeństwa (...).

Z listu Jerzego Buzka do burmistrza Sochaczewa Bogumiła Czubackiego

■ R E K L A M A ■

103,5 FM  
Łowicz/Sochaczew93,8 FM  
Kutno94,7 FM  
Rawa Maz.96,7 FM  
Skierniewice98,1 FM  
Mszczonów/Żyrardów

radio  
**Victoria**

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



# Ucieczka na pustynię

**RODZINA  
W DRODZE.  
Ślub Kasi  
i Piotrka  
Sumińskich  
można śmiało  
zaliczyć  
do największych.**  
Mimo że był  
to pochmurny  
wtorek i godz.  
7 rano, przyszło  
około... dwóch  
i pół tysiąca  
osób!

tekst

**MARCIN WÓJCIK**

mwojczik@goscniedzielny.pl

**P**iotrek mówi, że „Kacha” gotuje najlepsze obiady na świecie i robi to od 2001 roku. W wakacje Kasia może puścić wodze kulinarnej fantazji, bo ma na to więcej czasu, poza terminem 6–15 sierpnia, kiedy tradycyjnie nie ma jej w domu. Ale Piotrka też wtedy nie ma. Pustoszeje również dom Anny i Stanisława oraz Oli i Pawła. Wszyscy w tym samym czasie uciekają „na pustynię”.

## Ślub z żabami

Matematyczka z wykształcenia zakochała się w humaniście, a humanista pokochał matematyczkę. Piotrek i Kasia Sumińscy właśnie skończyli się spierać, do kogo z charakteru będzie podobna ich kilkuletnia córka Agatka. – Na pewno posiadzie zdolność logicznego myślenia i precyzyjnego formułowania myśli – mówi z przekąsem Kasia, wskazując palcem na siebie. – Uzupełniamy się w każdym calu – kwituje Piotrek, katecheta w jednej z łowickich szkół.

W pokoju gościnnym Sumińskich nad tapczanem wisi wielkie zdjęcie. Na nim bp Alojzy Orszulik, który z podniesioną ręką błogosławi nowożeńcom. Za nimi stoją tłumy ludzi. On i ona, choć nie śmieją się od ucha do ucha,



MARCIN WÓJCIK



**Pielgrzymkowy ślub Kasi i Piotra pobłogosławił bp Alojzy Orszulik**

mają ujmująco szczęśliwe twarze. Z pewnością zdjęcie nadawałoby się na konkurs fotograficzny pt. „Uchwycić szczęście”.

– Na naszym ślubie były dwa tysiące osób – mówi Piotr.

– Myślę, że nawet dwa i pół – precyzuje Kasia.

Sumińscy – jako pierwsi i na razie ostatni – pobrali się na Łowickiej Pieszej Pielgrzymce Młodzieżowej na Jasną Górę. Było to dokładnie 7 sierpnia 2001 roku w Makowie pod Skierniewicami, nie w kościele, ale na boisku sportowym.

– Chmury nad nami, żaby koło nogi, pszczoły w bukietach Kasi i rzesza sióstr i braci patrzących na nasze szczęście – wspomina Piotrek.

– Na pielgrzymkę chodzi zdecydowana większość naszych przyjaciół, więc nie musieliśmy ich specjalnie spraszać – dodaje żona. – Nie miałam superfryzury z salonu, bo nasz ślub był o siódmej rano. I tak wcześniej wstałam, gdzieś przed czwartą. Po ślubie wróciliśmy do Łowicza na przyjęcie weselne. Wieczorem tego samego dnia dołączyliśmy do pielgrzymki i każdy z nas rozszedł się do swoich obowiązków – Piotrek do grupy specjalnej, a ja do prowadzenia sklepiku. A podróż poślubna?

– Podróż poślubną mieliśmy już po pielgrzymce, pojechaliśmy do Krakowa – mówi Piotr. – W czasie wędrowki widywaliśmy się tylko na Apelu Jasnogórskim. Później każdy szedł w swoją stronę, czyli do kwatery. Nawet nie spaliśmy w jednej wiosce – zaznacza bez wyrzutu.

### Najlepszy fundament

Od 26 lat na Jasną Górę wyruszają Anna i Stanisław

Czubakowie z Łowicza. Najpierw chodzili z pielgrzymką warszawską, teraz z łowicką. Zaczęli w 1983 r.

– Była dobra okazja – 10-lecie małżeństwa – opowiada Stanisław. – Kupiliśmy wtedy w Częstochowie obraz Czarnej Madonny, który wisi po dziś dzień nad łóżkiem. Maryja wpisała się w nasze życie tak, jak wpisały się pielgrzymki. Wychodzimy z ewangelicznego założenia, że dom musi mieć solidny fundament.

Czubakowie od 1983 roku nie ominęli ani jednej pielgrzymki. – Kilkanaście lat temu mocno przygięła mnie choroba, żona poszła sama – mówi Stanisław. – Długo nie wytrzymałem w domu, wziąłem samochód i dojechałem do grupy. W czasie drogi nie było łatwo, ale kiedy byliśmy już w alejach jasnogórskich, ból ustąpił. Groziła mi operacja, lecz ostatecznie obyło się bez skalpela. Czy to nie zadziwiające? – pyta.

Pan Czubak jest porządkowym w grupie zielonej. Planowanie pielgrzymki zaczyna w styczniu, bo przede wszystkim trzeba zarezerwować termin urlopu w firmie. – Na początku sierpnia nasze serca są już spakowane – melduje.

Na pielgrzymce zobaczyli się Aleksandra i Paweł Sumińscy. Ona z Łęczycy, on z Łowicza – brat bliźniak Piotra-humanisty. Mimo że mieszkają teraz w Warszawie, chodzą z pielgrzymką łowicką. W tym roku po raz piąty pójdą na Jasną Górę jako małżeństwo. W zeszłym Ola nie szła od początku, dojechała do grupy z Afryki, gdzie przez kilka tygodni była na misjach. Na co dzień pracuje w Urzędzie ds. Cudzoziemców.

– Pielgrzymka to dla nas czas zatrzymania i zastanowienia się nad ważnymi sprawami – mówi



**Pielgrzymka odświeża nasze małżeństwo, jesteśmy razem i łączy nas jeden cel – mówi Aleksandra, na zdjęciu z mężem Pawłem**

Ola. – To daje więcej korzyści niż leżenie do góry brzuchem na plaży nad Bałtykiem. Pielgrzymka odświeża nasze małżeństwo, jesteśmy razem i łączy nas jeden cel. Na szczęście wiara dla mnie i dla męża jest podstawowym fundamentem. Chcę jeszcze wspomnieć, że będąc w służbach, możemy nieść posługę drugiemu człowiekowi, a to również nas buduje.

### Certyfikat nr 001

Matematyczka z humanistą przeglądają zdjęcia ze ślubu na zielonej trawie, z żabami i tysiącami wiernych. Właśnie przypomnieli sobie, że od grupy cytrynowej dostali wtedy w prezencie koszyk cytryn, a od grupy pomarańczowej – pomarańcze. Co roku w Makowie, w drugim dniu pielgrzymki, obchodzą rocznicę. Zabierają ze sobą swój największy skarb – córkę Agatkę.

Sumińscy, oprócz zdjęć, mają jeszcze specjalny certyfikat o odbyciu pielgrzymkowego ślubu, opatrzony sygnaturą 001. Na razie więcej takich dokumentów nie powstało. Ślub na pielgrzymce nie jest łatwą decyzją, zarówno dla młodych, jak i dla ich rodziny. – Wiele lat jako narzeczeni chodziliśmy na pielgrzymki,

pomyśleliśmy więc: dlaczego by nie pobrać się na pielgrzymce? Rodzina nie protestowała, przewodnik się zgodził. Dziś jesteśmy dumni z tamtej decyzji – podkreśla Piotr. – Pielgrzymkowe hasło w 2001 r. brzmiało: „Wypłynij na głębię”. Postanowiliśmy wziąć sobie je do serca na całe życie – mówi.

W przedpokojku Piotra i Kasi wisi spory plakat, na nim dużymi literami wypisane zdanie: „KOŚCIÓŁ NADZIEJĄ RODZINY”. Jest to hasło tegorocznej, XIV Łowickiej Pieszej Pielgrzymki Młodzieżowej na Jasną Górę. Sumińscy mówią, że chodzą do Częstochowy, by złapać oddech, na chwilę uciec na pustynię i jeszcze raz docenić siebie i wszystko, co mają.

Kasia, oprócz gotowania, świetnie haftuje. To taki relaks matematyczki po pracy w szkole. Piotrek chwali żonę, bo jej dzieci z pijarskiego gimnazjum i podstawówki najlepiej w powiecie zdały egzaminy. Kasia chwali zaś Piotra, że odnajduje się jako nauczyciel religii.

– Mamy za co dziękować – podsumowuje Piotrek, ustawiając się do wspólnego zdjęcia – z Agatką na karku i żoną u boku.

Dobre, bo nasze – wakacyjny cykl „Gościa”

## Dzik wcale nie zły

Na okoliczność tej imprezy miejscowi piszą wiersze, siłacze trenują przez cały rok, a smakoszom cieknie ślinka. W Kiernozi przynajmniej raz w roku można **skosztować dzika i wypieczonego, rumianego prosiaka.**



Atrakcją, na którą czekają wszyscy, jest kosztowanie pieczonego dzika i prosiaka

Od pięciu lat na terenie zespołu pałacowo-parkowego w Kiernozi organizowany jest Dzień Kiernożskiego Dzika. Impreza poświęcona jest herbowi gminy, przedstawiającemu czarnego dzika na zielonym tle. Herb zatwierdzony został przez Radę Gminy w 2004 roku. Zgodnie z ustnym przekazem, w Kiernozi polował na dziki sam król Jagiełło. Przed wyprawą na Grunwald w tujejszych, zasobnych w zwierzynę lasach przygotowywał zapasy mięsa. Celem corocznej imprezy, która zawsze ma miejsce 13 lipca, w święto św. Małgorzaty – patronki parafii w Kiernozi, jest integracja mieszkańców i oderwanie ich od codziennych obowiązków, a także nawiązanie do tradycji, historii i legendy.

### Szkoda Kiernożmana

– Pomysł zorganizowania imprezy zrodził się po przyjęciu przez Radę Gminy herbu – wyjaśnia Zenon Kaźmierczak, wójt gminy Kiernozi. – Inne samorządy mają swoje dni, np. kukurydzy, ziemniaka, a my – będąc gminą typowo rolniczą, na terenie której występują wszystkie uprawy – nie możemy mieć tylu świąt. Postawiliśmy więc na święto dzika, które z roku na rok cieszy się coraz większą popularnością. Ludzie potrzebują czasu, w którym mogą się spotkać, pobawić, porozmawiać. Z myślą o tym przygotowujemy różnego rodzaju konkursy i zawody, zapraszamy zespoły muzyczne, a także oddajemy

scenę dzieciom ze szkół naszej gminy – wyjaśnia wójt Kaźmierczak.

– Od pięciu lat biorę udział w konkursie „Bieg z dzikiem” i w przeciąganiu liny. W tym pierwszym jeszcze nikt mnie nie pokonał – mówi z dumą Jacek Niedźwiedź. – Konkursy te to dobra zabawa, ale muszę przyznać, że dają też dużo satysfakcji. Na co dzień pracuję na budowie, gdzie ciężka praca jest normą. Może dlatego nie mam problemu z bieganiem ze stukilowym dzikiem. Żałuję tylko, że w tym roku zrezygnowano z zawodów na Kiernożmana Roku, bo to była naprawdę fajna zabawa, która wymagała przygotowania i potwierdzała sprawność – opowiada J. Niedźwiedź.

### Kolejka po dziczyznę

Największą atrakcją każdego roku jest pieczone dzik. Jeszcze zanim zostanie on wniesiony, przy stołach tworzy się kolejka. Każdy chce skosztować choć kawałek tego przysmaku. – W tym roku do rozczęstowania przygotowane zostały cztery dziki i jeden prosiak. Dlatego każdy będzie mógł spróbować dziczyzny – zapewnia wójt gminy.

– Na imprezie jestem po raz pierwszy. Jest naprawdę świetnie – mówi Jolanta Wieczorek z Łowicza. – Nigdy wcześniej nie jadłam dzika. Mięso smakuje wyjątkowo! – dodaje.

Tego samego zdania jest Daniel Skowroński. – Dzik to prawdziwy rarytas. Warto po kawałek mięsa stać w kolejce. Oprócz tego, że kosztowałam dzika, brałam też udział w konkursach. Niektóre – jak przeciąganie liny – były męczące, ale było super, zwłaszcza że byłam w drużynie zwycięskiej – cieszy się Daniel.

Powody do dumy ma też Bogusław Wojtasiak, który jako jedyny w tarczę z dzikiem trafił dwa razy. Daleko trzeba szukać imprez, które – pomimo krótkiego stażu – doczekały się przyśpiewek i wierszy. Jan Gzula takich wierszy na Dzień Kiernożskiego Dzika napisał kilka.

Spróbować znowu dziczyzny i swoich sił w zawodach będzie można w Kiernozi już... 13 lipca 2010 r. **nap**



„Bieg z dzikiem”. Na zdjęciu Jacek Niedźwiedź, niekwestionowany zwycięzca tej konkurencji



Przeciąganiu liny zawsze towarzyszy wiele emocji i determinacji